

Zbigniew T. Wierzbicki

Monografia socjologiczna czy szkice obyczajowe?

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 20, 185-189

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

uzdolnienia reprezentują przywódcy grup rówieśniczych, jakie wartości uosabiają wychowawcy”¹².

Warto tu zauważyć, że badacze amerykańscy podkreślają różnicowanie subkultury młodzieży (*teen-agers*) ze względu na pozycję społeczno-ekonomiczną rodziców. Znajduje ono odbicie zarówno w ilości czasu, który młodzi ludzie mogą poświęcić na uczestnictwo w tej subkulturze, jak i materialnych i duchowych jej atrybutach¹³.

ZBIGNIEW T. WIERZBICKI — WARSZAWA

MONOGRAFIA SOCJOLOGICZNA CZY SZKICE OBYCZAJOWE?

W „Figaro Litteraire” (z 14 — 20 IX 1965) ukazał się reportaż i zarazem wywiad G. Lamberta pod nieco żartobliwym tytułem *Quand Harvard dissequé Clochemerle*. Tematem reportażo-wywiadu są: mała wieś Peyrane w południowej Francji, książka o niej pt. *Village in the Vaucluse*¹ oraz autor tej książki amerykański profesor socjologii w Harvard University L. Wylie, obecnie attaché kulturalny ambasady amerykańskiej w Paryżu. Artykuł ten nie jest, niestety, konfrontacją rzeczywistości z jej obrazem zawartym w książce, gdyż brak w nim innej wizji wsi lub danych dla weryfikacji materiału zawartego w książce, która tłumaczona na włoski i niemiecki stała się już bestsellerem, osiągając nakład 100 tysięcy egzemplarzy. Lecz artykuł Lamberta jest pod innymi względami interesujący dla socjologa, bo, poza pewnymi uzupełniającymi informacjami o badanej wsi, zawiera porównawcze uwagi prof. Wyliego o metodzie badań w Peyrane oraz o aktualnie prowadzonych przez niego, przy pomocy studentów z Harvard, badaniach innej wsi położonej w północnej Francji.

Gdy w książce o Peyrane Wylie przyjął za punkt wyjścia kulturologiczne związki jednostki z grupą w aspekcie personalnym, to w drugiej pracy, będącej w toku, nacisk położył na strukturę społeczną i z niej wynikające związki kulturologiczne. Tak więc, gdy w pierwszym przypadku podejście autora jest bezpośrednie i indywidualne, niejako *ad personam*, bo koncentruje się na życiu prywatnym mieszkańców wsi w najdrobniejszych jego szczegółach, by tą drogą dać obraz życia całej wiejskiej społeczności pokazując jego mechanizm, to w drugim przypadku badania grupy prof. Wyliego są prowadzone jakby z pewnego dystansu, w sposób mniej osobisty: główny nacisk kładzie się na badanie instytucji społecznych i historycznych oraz związków strukturalnych. Natomiast w obu przypadkach starano się wykorzystać „zaplecze” badanego obiektu, a więc archiwa, urzędowe dokumenty i wszelkie publikacje.

Będzie rzeczą interesującą porównać, po ukazaniu się drukiem drugiej pracy Wyliego, obie jego książki, by stwierdzić, czy i w jakim stopniu przyjęcie odmiennych metod badań wpłynęło na ich rezultaty i formę przedstawienia.

¹² Dyoniziak, *Młodzieżowa „podkultura”*, Warszawa 1965, s. 193.

¹³ Por. A. B. Hollingshead, *Elmtowns Youth*, New York 1949, rozdział XII. *Recreator and Tabooed Pleasures*; J. Bernard, *Teen-Age Culture. An Overview*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, 1961, October.

¹ L. Wylie, *Village in the Vaucluse*, Harvard University Press, 1957, ss. XVIII, 345.

Interesującym dla badacza terenowego, choć już innym faktem jest reakcja mieszkańców Peyrane na książkę o nich samych. Nie przetłumaczona na francuski na skutek zastrzeżenia autora, jest im znana jednak we fragmentach przekazywanych przez turystów odwiedzających dość licznie Peyrane z książką w rękę (można ją nabyć w miejscowej *café-tabac*). Wypytują oni autochtonów o wiele rzeczy, sprawdzając szczegóły i zbierając niekiedy autografy osób wymienionych w książce lub figurującym na ilustracjach. Rzecz charakterystyczna, „bohaterzy” książki wykazują „znaczną, połączoną z pogodą ducha obojętność”². A jeśli w ogóle zabierają głos, to jedynie celem sprostowania błędnie, jak twierdzą, opisanego w niej jakiegoś nieistotnego zgoła szczegółu z ich życia.

Reportaż jest utrzymany w tonie pochwalnym dla autora książki, mimo że studium Wyliego wydaje się niekiedy dziennikarzowi naiwnym czy zbyt czynnym „szturmowaniem rzeczy oczywistych”. Jak sam jednak przyznaje, czytelnika urzeka ów mały realizm nagromadzonych szczegółów z życia obywateli Peyrane, wydawałoby się więc, że jest w książce wszystko, lecz czy „wszystko”, zapytuje sam siebie, wystarcza? Odpowiedź jak również określenie rodzaju i rangi pracy należy w tym przypadku raczej do socjologa.

Układ książki jest nowoczesny czy raczej modny, bowiem odpowiada głównym etapom psychofizycznego rozwoju lub bytowania człowieka zgodnie z przyjętą koncepcją przedstawienia życia w tej wsi od kolebki do grobu. Oto sześć zasadniczych części, które z kolei dzielą się na 17 rozdziałów. I — „Droga do Peyrane” składająca się z rozdziałów: „W przestrzeni” i „W czasie”; II — „Dojrzwianie człowieka w Peyrane”, które dzieli się na: „Dzieciństwo”, „Szkolę” i „Młodość”; III — „Problemy i kłopoty dorosłych”, kilkanaście rozdziałów poświęconych m. in. domowi, rodzinie, utrzymaniu, zdrowiu; IV — „Odpoczynek dorosłych i przyjemności” z rozdziałami: „Kawiarnia”, „Kregle”, „Kino”, „W domu”, „Uroczystości wioskowe”, „Organizacje”; wreszcie części V i VI: „Starość” i „Epilog” (rozdział: „Peyrane na co dzień”). Na końcu książki znajdujemy indeks rzeczowy, co z uznaniem należy podkreślić.

Praca nie obejmuje jednak całokształtu życia mieszkańców Peyrane, skoro brak np. rozdziałów poświęconych ekonomicznej działalności mieszkańców wsi. Wprawdzie autor pisze o pracy i dochodach różnych kategorii osób, np. funkcjonariuszy, właścicieli sklepików itp., lecz niewiele dowiadujemy się o pracy samych rolników, z incydentalnych raczej wzmianek w różnych częściach książki. Odebranie znacznej części mieszkańców od ich rolniczej podstawy życia, a skutkiem tego ograniczenie się w tej wsi do samego, jakby jej „miejskiego” centrum, jest zaskakujące. Być może autor zasugerował się charakterystycznym układem topograficznym osiedla (skupisko domów niemal na górze, wyglądające jak miasteczko z okalającym wokół pasem rozrzuconych farm) oraz jego niedawną karierą przemysłową (wydobywanie ochry na eksport głównie do 1914 r.). W 1946 r. na ogólną liczbę 779 mieszkańców wokół Peyrane, na farmach, mieszkały 472 osoby, a więc większość. Na marginesie wspomnijmy, że liczba ludności w ciągu ostatnich 100 lat systematycznie spada (w 1851 — 1484 osoby, w 1953 już tylko 713, przy czym spadek ludności rolniczej jest stosunkowo szybszy). Koncentrując się jednak na mniejszej zbiorowości, skupionej w samym Peyrane, chociaż częściowo również rolniczej, autor nadał książce dość jednostronny charakter. Również nie poświęcił większej uwagi wzajemnym stosunkom tych dwóch części, odmiennych z topograficznego i jednocześnie zawodowego punktu widzenia. Praca tym samym

² G. Lambert, „Figaro Litteraire”, 14—20 IX 1965.

doznała wyraźnego zubożenia socjologicznej problematyki. Tymczasem zamieszczone tu i tam wzmianki o różnicach między obu grupami „miejską” i „wiejską”, np. choćby konflikt na tle ekonomicznym w okresie okupacji niemieckiej, dają oczywiście sporo do myślenia, podobnie jak naszkicowana przez autora struktura rolnicza: 60% to właściciele gospodarstw, 25% — zwykli dzierżawcy, a 15% to *métayers*, typowo francuska instytucja dzierżawy na specjalnych zasadach (podział po połowie plonów); pod względem wielkości przeważają wyraźnie małe gospodarstwa, przy braku znaczniejszej polaryzacji (brak wielkich gospodarstw i brak biedaków)³. Struktura ta powinna była znaleźć jakieś odbicie w różnych sytuacjach i postawach, a uzupełniona społeczno-topograficznym podziałem wsi mogła być stać się zasadniczą osią pracy, źródłem inspiracji, hipotez i generalizacji. Tak się jednak nie stało.

Za to autor podaje wiele interesujących, a traktowanych generalnie informacji. Nie osadzone jednak mocno bądź w kontekście społeczno-ekonomicznym, bądź historycznym nie dają nam pewności ogólnych prawidłowości. Oto np. słabe jest w tej wsi, podobnie jak w wielu wsiach polskich, uświadomienie w kwestii kontroli urodzeń (autor domniemywa się praktykowania *coitus interruptus*), przy czym charakterystyczne, że posiadający wiele dzieci są z reguły członkami partii komunistycznej. Przeciwnie natomiast jest u gorliwych katolików. Czytelnik domyśla się za tym istnienia jakiegoś odmiennego układu społeczno-ekonomicznego i związanych z tym różnic w poziomie wykształcenia, a nie przyczyn kulturalistyczno-osobniczych. Lecz autor zadawała się zewnętrznym niejako opisem zaobserwowanych faktów. Jednocześnie ocenia pozytywnie życie rodzinne: silna i zdrowa rodzina, dzieci chciane i kochane, znikoma liczba rozwodów i... najwyższy stosunkowo związek tej instytucji z religią i kościołem, i to w społeczności raczej dość indyferentnej (choć wszyscy chrzczą dzieci, biorą śluby w kościele itp., nie wyłączając sekretarza miejscowej Partii).

Wiele uwagi poświęca autor opisowi życia politycznego w tej małej społeczności, lecz nie wiąże go z podłożem klasowym (w indeksie rzeczowym brak w ogóle pojęcia klasa!), wskazując natomiast na innego rodzaju, interesujące zresztą, zależności natury ogólnej, np. od struktury wieku, bądź szczególnej, będącej wynikiem układu wewnętrznych stosunków typowych dla lokalnej rodzinno-sąsiedzkiej społeczności. Nie są tu ważne programy stronnictw, bowiem motywy przynależności partyjnej i głosowania zależą od splotu personalnych czynników w ramach mikrospołecznego układu.

Podobnie w niektórych, krótko omówionych instytucjach gospodarczych (np. kooperatywach) autor kładzie nacisk na bezpośrednie interpersonalne stosunki indywidualne, metody, motywy działania. Być może, że w tak małej zbiorowości sąsiedzko-rodzinnej podobny punkt widzenia ma swoje uzasadnienie.

Zdaniem bowiem autora Peyrane jest społecznością sąsiedzko-rodzinną mimo istnienia sporów politycznych i mimo strukturalnych różnic między „miejsko-wiejskim” Peyrane, a okalającym ją pasem ludności rolniczej. Autor przytacza charakterystyczny fakt odmowy przez burmistrza, byłego *macquis*, wykonania nakazanego po wyzwoleniu odgórnie aresztowania tzw. kolaborantów; burmistrz miał się przy tej okazji wyrazić: „nous reglons nos affaires en famille” (s. 210). Podobnie nieufność mieszkańców wsi do obcych oraz do wszelkiej wła-

³ Na 92 gospodarstwa $\frac{1}{4}$ ma poniżej 25 akrów (1 ha = $2\frac{1}{2}$ akra), $\frac{1}{2}$ od 25 do 50, a pozostałe gospodarstwa od 50 do 100 akrów, przy czym szachownica gruntów jest znaczna.

dzy z zewnątrz potwierdzałoby tezę, że mamy do czynienia z typową społecznością lokalną o małym przestrzennie zakresie.

Brak jej analizy strukturalnej wiąże się ściśle z inną cechą pracy Wyliego: niemal całkowitym brakiem analizy ilościowej zjawisk. Jest faktem charakterystycznym, że na 339 stron tekstu mamy 25 fotografii (dobrych) oraz zaledwie 5 bardzo prostych zestawień liczbowych oraz 1 histogram (piramida wieku) i 2 mapki.

Jeśli więc uznamy książkę tę za monografię socjologiczną, to jest to monografia całkowicie opisowa, w której autor zastępuje liczby licznymi przykładami konkretnych osób lub rodzin. Są one jednak bardziej ilustracją, która ożywia, niż dowodem, który przekonuje. Jeśli zaś przekonuje, to tam zwykle, gdzie skądinąd wiemy, że tak właśnie się dzieje nie tylko w Peyrane, ale w tysiącach innych wsi. Oto kilka próbek: „Żadna praca nie wydaje się dla Suzannn zbyt ciężka”; „Porównując z Francisem Emile Pian jest wzorowym małżonkiem”, po czym autor przytacza różne fragmenty z jego życia; „Nawet zawzięty komunista Moise powiedział do mnie, kiedy mi sprzedawał egzemplarz *La Terre*: «To jest interesujące, ale proszę nie myśleć, że ja wierzę we wszystko»”; czy też inny fragment: „W Peyrane ideałem jest rodzina z dwojgiem lub trojgiem dzieci. Maria Fratani zrekapitułowała ten punkt widzenia, kiedy powiedziała do mojej żony: «Pani ma dwoje dzieci. To dosyć»”. Gdy autor mówi o tym, że sprawa pieniędzy łączy się ze sprawą małżeństwa, to daje parę przykładów, uważając je, zapewne, za typowe dla danego zjawiska, skoro w niektórych przypadkach zaznacza, że cytowane przykłady są krańcowe.

Operowanie nazwiskami staje się tak częste, że mogłoby robić wrażenie jakiejś manieri u autora, gdyby nie wydawało się z drugiej strony zarówno konsekwencją przyjętej metody, jak i świadomym zabiegiem mającym na celu, według powieściowego wzoru, związać uczuciowo czytelnika z postaciami przewijającymi się niemal od pierwszych stron książki. Lecz czytelnik, oczywiście, nie ma pewności, że przytaczane przykłady w zakresie postaw, reakcji i działań są rzeczywiście przedstawieniowe dla wsi czy chociażby jej części. Skutkiem tego nie mamy pewności, że ktoś inny przybywszy do tej wsi nie zarysowałby przed nami zgoła innej strukturalizacji stosunków, niż wynika ona (często tylko pośrednio) z opisu Wyliego.

Wyjątkowo tylko autor popiera swoje obserwacje i stwierdzenia bardziej obiektywnymi danymi z zewnątrz, np. gdy zagadnieniu oszczędności poświęca parę stron, dając kilka przykładów osób dużo oszczędzających i przytaczając jednocześnie opinię Narodowego Instytutu Statystycznego, według której Peyrane należy do wsi bardziej oszczędzających. Nie daje jednak żadnych liczb ujmujących ilościowo to zjawisko. I czytelnik, o dziwo, zaczyna tęsknić do liczb.

Oczywiście nie wszędzie można czy też nie zawsze byłoby celowe zastosowanie materiału liczbowego, by przykładowo tu wymienić: zjawiska życia seksualnego, wysokość dochodów mieszkańców (z natury rzeczy trudne do ustalenia), czy też przejawy życia religijnego. Lecz w wielu omawianych zjawiskach analiza ilościowa jest możliwa i pożądana. Dotykamy tu zresztą ogólnego problemu metodologicznego: stosunku ilościowej analizy do jakościowej. Nie można go określić ściśle i w sposób trwały dla różnych rodzajów opracowań socjologicznych. Niewątpliwie analiza dokumentów osobistych, co najmniej przy obecnym stanie naszych umiejętności, będzie wszystkim jakościowa; monografia społeczności lokalnej — co najmniej w równym stopniu ilościowa co jakościowa; bada-

nie układu stosunków ekonomicznych — przede wszystkim ilościowe. Lecz gdy z jednej strony możemy stwierdzić, że brak ilościowych danych ogranicza często rozwój danej dziedziny, to z drugiej strony łatwa dostępność liczb np. w badaniach opinii publicznej) może z kolei powstrzymać rozwój danej dziedziny prowadząc do żonglerki liczbowej.

Trzecią cechą charakteryzującą omawianą książkę jest jej stosunkowo daleko posunięta ahistoryczność. Niewiele miejsca poświęca autor na omówienie przeszłości. Jeśli się cofa do niej, to wówczas gdy omawiana sytuacja byłaby niezrozumiała bez rzucenia okiem wstecz. Pod tym względem książka Wyliego jest jaskrawym przeciwieństwem recenzowanej na tych samych łamach współczesnej monografii innej wsi francuskiej, w Sabaudii, przeciążonej z kolei materiałem historycznym⁴.

Oczywiste stwierdzenie, że metoda Wyliego jest mniej skomplikowana niż statystyczno-strukturalne analizy, które stały się dzisiaj niemal powszechną metodą w monografistyce światowej, nie oznacza jeszcze, że jest ona łatwa. Autor zgromadził bowiem nie tylko olbrzymi materiał faktograficzny, lecz również jasno i przystępnie go uporządkował i poselekcjonował, nie popadając szczęśliwie nigdzie w zbytne gadulstwo. Praca jest zwarta i czyta się ją z dużym zainteresowaniem. Świadczy to dobrze o autorze jako badaczu terenowym. Mimo to zasadnicze wątpliwości nie znikają: czy można pisać dzisiaj monografię jakiegokolwiek społeczeństwa lokalnej bez analizy ilościowej? Czy nie została w tej książce zachwiana równowaga między tą analizą a analizą jakościową? Pytanie jest poniekąd retoryczne, skoro taką monografię napisano i miała ona parę wydań. Lecz czy można taką metodę badań uznać za najlepszą we współczesnej monografistyce? A w związku z tym następne pytania. Czy bestseller o Peyrane jest właściwie monografią w ścisłym tego słowa znaczeniu? Czy czasami swoje powodzenie nie zawdzięcza temu, że stoi na pograniczu literatury pięknej z dziedziną „małego realizmu” i monografii socjologicznej? Wydaje mi się, że właściwszy dla niej tytuł brzmiałby: „Życie codzienne we wsi francuskiej połowy XX wieku”. A atrakcyjność książki tkwi właśnie w połączeniu literackiej formy z nagromadzeniem ścisłych faktów z rzeczywistego życia określonego kręgu kulturowego. I popularności książki Wyliego nie zmniejszy patyna czasu: przeciwnie, będzie stopniowo nabierać również historycznej wartości.

BRONISŁAW GOŁĘBIOWSKI — WARSZAWA

KONGRES KULTURY POLSKIEJ. WARSZAWA, 7 — 9 X 1966

Jarosław Iwaszkiewicz, inicjator zwołania Kongresu, w swoim referacie mówił o generalnej płaszczyźnie i sensie tej wspólnej debaty twórców, uczonych i działaczy: „Kultura jest podstawą, na której wyrasta wszystko, czym jesteśmy. Jako taka, związana jest ściśle z ekonomiką, gospodarstwem, podstawą materialną naszego istnienia i naszego rozwoju. Jest ona zasadą naszej ciągłości i mówienie o tej naszej przeszłości tysiącletniej kulturze nie jest ani fajerwerkiem, ani bukietem kwiatów — jest mówieniem o chlebie powszednim”.

⁴ Z. Wierzbicki, recenzja pracy P. Rambaud, *Economie et sociologie de la montagne — Albiet-le-Vieux en Maurienne*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVII/2, 1963, s. 158.